

1862 1939

1864. IV. 205



E P I T H A L A M I V M
Na Wesele Jch M.
IE^o M. PANA SEBASTIANA
WILCZOGORSKIEGO,
Y
IEY M. PANNY ZOPHIEY
KAZANOWSKIEY,
Corki / Jego M. pana
HIERONYMA KAZANOVVSKIEGO
W KAZANOWIE,
pisarza Grodzkiego Krakowskiego / i^o.
napisane
PRZEZ WAWRZYNCA SMIESZKOWICA
Nauk wyzwolonych Mistrza / y Philozophyey
Doktora.



BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
GRACOVIE

W Krakowie /

Bazyli Skalski drukował / Roku pánstiego / 1 6 1 6.



DO IEGO M. PANA
SEBASTIANA
WILCZOGORSKIEGO,
mnie wielce M. Pána.

NI mogę zgoła pokryć w sobie tego,
Cny Wilczogorski, że w Kazanowskiego
Domu słachetnym, gdy Matronkę twoję
Bierzesz, przydzie mi wzbudzić Muzę moję:
Muzę w bogą do rytmu prostego,
Na pokazanie affectu szczerego.
W tym bowiem domu wielkie chęci znając,
Y w nim wśhelaką dobroczynność mając:
Słuszną postawy jego naśladować,
Gdy się raduje, z nim się spół radować.
A iż z tym domem iedno się już staieś,
Gdy Kazanowskiej Matronkiem zostaieś:
Słuszną abys tych skutecznie milował,
Których on swoją chęcią vdarował.
Temu ja gwoili niosę rymy moie,
Abys ie przyiał chętnie w laskę twoję:
Iesli na rymy poyrzysz? cos lichiego,
Iesli na affect? chcę szukać równego.



2177I

S
Bogi
Hyme
Apo
Przyb
Opus
A przy
Ktory
Krole
X tch
W pra
W ler
Niech
Ktore
Przyb
X ryc
Dzi
Ozdo

Epithalamium

Persony ktore tu są:

Poeta, Hymenæus, Iuno, Venus,
Pallas.

Poeta.

Hymen Panie godowny / Hymen wrodziwy/
Bogini Draniey potomku szczęśliwy:
Hymen który małżoikom młodym pochlebieńsz /
A po ślubie pánienkom paśki rozwiezuieś.
Przybądź prosimy przybądź ná te zacne gody/
Opusć ná czas Helikon y Bembrzace wody /
A przybądź obtoczysz sę skronie swe kwiatkami/
Których w Cyprie wesołym swoimi rełkami
Krolowa wyspy oney Wenus nązbierała/
A tchnąc ná nie zapálow iákichsi nądała:
W prawey rece miey rántuch po wietrze plynący/
W lewey ogien śczepámi tłustymi żyjący/
Niech się ztoba prowadzi Boginie lagody/
Ktore zowią Charites / niechay ná te gody
Przybedzie sam Apollo lutniey swey tykając/
A rycwérki ćwiczonym pálcem wyprawiając.

Dzisiaj bowiem Wilczogórski zacnymi przymioty
Ozdobiony poymnie w rełu samey cnoty

A ij

pánno

Pánnę vpiástowaną domu przezacnego/
Sophia Kazánowská: ktorey pánienskiego
Czola oczy wstydlive iak stroże pilnna/
Nie tam y sám bezpiecznie po ludziách wártnia.
Twarz iey rozána zdoła piękne obyczáie/
Stromność každemu miła przez nie się wydáie:
Wzrost podobny Dyánie/ nie ztąd zálecenie
Tylko ma swe/ że piękna vrodá známienie
Swoje ná nim porządkiem vkladnym wybiła/
Ale ktemu Bárlatná fárbá twarz okrylá/
Fárbá ktora się piękny wstyd rád pieczętuje/
Ta się tá začná Pánná iedyná fárbuie.
A niedziw/ bo iako kwiat w ogrodzie wárownym /
Gdzie ni bydło postoi/ ni oracz z nierownym
Plugiem przebywa/ między ploty vchowány
Ná niebo tylko pátrzy / ztąd dystillowány
Deszcz y bierze y wilgość żywodátná miwa/
Slonecznym się promieniem iak płaszem odžíewa.
Tak tá Pánná w cnym domu začnie vrodzona/
W ogrodzie ostrožności pánienskiej zámkniona /
Z miłych swoich Rodziców przykład żywy miała/
Z tych cnot wśhelákie wzory bogáto zbierała /
Przytym pobożná myślá z niebá wysokiego/
Codzién w kóściele zebrzac lástki nawysšego.
Taká máś Wilczogórski mlodá pániá swoje.
Wilczogórski Bláchetny zárobily twoie.
Cnoty piękne z dzielnością Bláchecká złączone/
Aby tak godná byly małżonká vczzone.

Jakieby

Jakieby twe zasługi w Oyczyźnie świeciły/
Także y twoich miłych przodków jakie były/
Wiedza ci dobrze o tym/ ktorzy wiedzieć mają/
Y zasługi wśech wobec pilnie przetrzasają.
Słynął sława przy dworze dom Wilczogorskiego/
Jesze za panowania Zygmunta Wtorego.
Y twoy affekt goracy Oyczyzná widział/
Szláchetny Wilczogorski/ w ten czas cie vznála
Zá swego miłośnika/ gdy przy zdrowiu swoim/
Gotowes był wśyskto dać z miłym oycem twoim
Ná ratunek Oyczyzny/ w on czas pochyloney/
Y iáko to w nieszczęściu bywa / opuszczoney.
Znać krew zdawna śláchecka/ znać cne obyczáie:
Znać ktorego śláhcicem sławne Włoskie kráie
Drodziwśy/ páńskich cnót nasienie weń wśialy/
Nigdy gálaśki swego drzewá nie wydały.

Alle coż ja wždy robie/ co czynie lepszego/
Z Hymenem rzecz záwziawśy odstepnie swego
Przedsięwzięcia? Hymenie prośe y powtore
Przybądź ná zacne gody tych małżonków/ ktore
Równosć cnoty y zacnych przymiotów sprawnie/
Do tego sie vrodá równa przywiezie:
Wzrost ieden/ twarz podobna/ z obu stron vłáadne
Obyczáie/ małżonków takich czasy żadne
Nierozeyma/ bo miłość równemi spoiona
Przymiotámi/ musi byđz inż nierozdwoiona.
Niemieśkayże inż wiecey Hymenie swobodny/
Y przybądź ná posługę iákos zwykl łagodny:

Przybądź pienie weselne wdzięcznie opiewając/
Ognie mile w sercu tej pary podniecając.

Hymenæus.

Owo ja (jesli baczyś) spieję z Lutnistami/
Skrzypki/ skorty tolo mnie sumia z śpiewakami.
Oto ide dwa wieńce tym Małżonkom niose/
Które Priap z matką swą pod zarąną roffe
Kwiecie szczypiąc w ogrodach Naidy wvili/
Przez mie ten podarunek oddać vmyślił.
Jda zemną Boginie Jowisza wielkiego/
Juno/ Venus/ y Pallas/ te chcą fortunnego
Kzadu/ zgody/ miłości tej parze winśować/
X swoje im życliwość całą ofiarować.

Venus.

Gadajcie mi te gadke/ co tymi petami
Ja Bogini miłosna miedzy małżonkami
Kada czynie? bo mie tak w Sparcie malowano/
Ze mi nogi petami mocno krepowano.
Kto chce poznać co to jest/ w tej parze obaczy/
To peto miłość pewnie nierozietą znaczy.
Ogni wá iey równe są/ z obudwu stron lata/
Które czynią że bądziej niż matke niż brata
Jedno drugie miluie/ ktemu wynikaia
Podobne obyczaje/ które ich przagaia.
Otróż ja was z mey strony w swą biore opiekę/
Ja wam chce na mily sen zamykać powieke.

Koncha

Roncha mie ma powiezie przez pieniace morze
Do was / kiedy powstana plomieniste zorze.
Za mna tudziez pachole Kupido zuchwaly/
Ktory skoro dobedzie ognistej swej strzaly
Smierzy w serce obudwu / y milosc zgotnie/
Niechayze ta w tey parze do smierci panunie.

Pallas.

W czym mi Grecy w Athenach moc przypisowalt/
Y ktore mi drzeweczko w opieke mam dali;
To ia wam z serca rada chetliwie darunie/
Drzewko slizne oliwne to wam ofiarunie.
To drzeweczko slachetne czystymi rekami
Szepia / y kiedy czasu swego pozytkami
Oplywa / rece czyste owoce zbieraja/
Gdy nierządny przystapi / te obumieraja.
Ja wam tez rzad zalecam / przy rzadzie spolnego
Pokoia zycze / niechay drzewka oliwnego
Ten drugi owoc bedzie / zycie iako w raju/
Bez zadnych fassolow / y szpetnego bagain.

Iuno.

Nie Junona niedarmo wierzcie mi ochrzcono/
Y Lucyna iakoby swietliczka rzeczono:
Bo rada Pan brzemiennych w potrzebie ratunie/
Y dziatkom vrodzonym oczka wywiezuie.
Otoz wam chce Junona / chce bydz y Lucina/
Kiedy mie zabawicie nie iedna dziecina:

Gdy

Gdy ná łonie mátki swey Wilezogorski mály
Bedzie igrzyska stroil/ y gdy sie zuchwały
Z reku mátki swey bedzie wydzieral do swego
Milego oycá/ także też dziadka świeżego
Bedzie wznawał z głosu y z iego osoby:
Niechayże wáś dom kwitnie w te mile ozdoby.

Hymenæus.

Już koniec: ia w tym położy osobny otworze/
A śpiewając mam piosnkę snem ich oczy zmorze.
Zyże paro szczęśliwa oplyway w radości/
Po ki lat lepszych sstaie y miley młodości.

Poeta zamyka.

Ależże to sam potwierdzić z niebá wysokiego
Boże wieczny/cos sprawil z miłosierdzia twego.
Kacž te pare vmocnić wprzód twoią miłością/
A potym doład żywi spólną zyczliwośćią:
Niechay będzie nad nimi święte oko twoie:
Niech do nich zawitają łaski twoiey roie
Obfitujące: niechay nleuzniają zlego /
Po ki tylko w nich sstaie ducha żywiącego.

A ty paro szczęśliwa przed oczyma swemi
Miey zawsze bojaźń pánstwą/ z potomkami twemi:
Bo kiedy bojaźń pánstwą (wiedz pewnie) przebywa /
Tám szczęście/ tám y sława/ tám wśe dobro bywa.

